

Walki w klatkach pokazują, że towarem może być nawet ludzkie nieszczęście

28 kwietnia 2022

Nie, to nie jest ekscytujące, że ktoś komuś obił mordę w klatce. Nawet nie dlatego, że naparzanie się po pyskach jest złe, czy amoralne. Czasem trzeba komuś przypierdolić – dla zasady, w samoobronie, czy dla przyjemności. Codziennie ktoś komuś daje w ryja: w domu, pod blokiem czy monopolowym. Ale jakoś nie piszecie o tym na fejsie.

<https://www.youtube.com/watch?v=lqRXAek8rwk>

Jakby to jeszcze był jakiś sport. Ale mordobicie w klatkach sportem nie jest. Przynajmniej nie w tym wydaniu. Trudno bowiem nieszczęśników, okładających się wątlymi czy otłuszczonymi kończynami nazwać sportowcami.

To że ktoś poszczuł na siebie kilku znanych przygłupów i postanowił zrobić z tego transmisję, nie oznacza, że mamy do czynienia z ważnym wydarzeniem. To oznacza jedynie, że ktoś chciał zarobić na waszej –c-i-e-k-a-w-o-ś-c-i- głupocie, na tych samych niskich instynktach, które nakazywały niegdyś gawiedzi złazić się na publiczne egzekucje czy seanse tortur.

Chciałbym napisać, że bardzo współczuje tym nieborakom, co wałą się po mordach w podczas wielkiego szołu. Ale jakoś nie jest mi ich szczególnie żal, bo widzę tu coś bardziej niepokojącego. Coś, co sprawia, że nie mam ochoty zastanawiać się – jaka to sekwencja przykrych życiowych wydarzeń zaprowadziła jakiegoś typa do momentu, gdy zostaje kundlem, szczutym na innego kundla w ogrodzonym pomieszczeniu. Nie niedola tej, czy tamtej jednostki jest w tym wszystkim najbardziej przejmująca, a zjawisko – urealnienie dystopii którą można było przewidzieć, ale nie sposób było zapobiec,

blackmirrorowej rzeczywistości, wygenerowanej przez kapitalistyczną dynamikę.

Ktoś wpadł na pomysł, żeby osoby budzące społeczne kontrowersje ustawić w fejkowych konfliktach, a następnie zamknąć w klatce i kazać się im się bić. Postacie są kreowane tak, by budziły identyfikację czy niechęć. Prawak chce widzieć obitego lewaka, lewak chce w końcu zobaczyć jak prawak dostaje wpierdol. Wszyscy chcą widzieć ból sadysty z Youtube'a, bo mu się należy. Jest w tym coś z nielegalnych walk psów i amerykańskiego wrestlingu.

W klatkach nie ma wygranych. Przegrywają wszyscy – ten, który klepie w matę i ten, który klepie leżącego po pysku. Przegrywa rozemocjonowany widz w prowincjonalnej arenie, co zapłacił stówę, żeby popatrzeć na przedstawienie.

Najbardziej jednak przegrywasz ty, niby-zdystansowany komentatorze z dużego miasta, co pierdzisz na fejsie, że w sumie cię MMA nie interesuje, ale fajnie, że prawak dostał wpierdol. No miło było popatrzeć, w końcu to przecież antyfaszystowskie zwycięstwo. Przegrywasz z kretesem smarując kolejne posty i komentarze, nakręcasz wiral, zwiększasz zasięgi i rozpoznawalność, pozwalasz wejść biznesowi klatkowego mordobicia do twojego segmentu społecznego. Robisz dokładnie to, co czego oczekują od ciebie kreatorzy tego przedsięwzięcia.

Dlatego to nie macherzy od pato-MMA, ani ci pożał-się-boże gladiatorzy budzą we mnie szczególną pogardę. Największym rozczarowaniem jesteś ty – przez swoją bezmyślność, permissywne oddawanie się gównianej przyjemności i lenistwo intelektualne.

Kawałeczek po kawałeczku, kapitalizm przekształca otaczającą nas rzeczywistość. Mąka, róg nosorożca, mieszkanie, nerka, informacja czy seks – wszystko przybiera formę towarową. Karol Marks wzdycha patrząc na to wszystko z materialistycznych zaświatów. Walki w klatkach pokazują, że towarem może być

nawet ludzkie nieszczęście.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu